KURJER FILMOWY

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

Pod redakcją JERZEGO BRAUNA

Cena 20 gr.

Nr. 1 | Warszawa, Sobota, dnia 12 października 1929 r. | Rok I

ULGOWE BILETY „KURJERA FILMOWEGO" DO KIN.

Pragnąc umożliwić szerokim rzeszom publiczności obejrzenie znakomitego filmu polskiego „Mocny człowiek", który pod wielu względami stanowi przełom w naszej kinematografji, redakcja „Kurjera Filmowego" uzyskała od wytwórni „Gloria" ulgowe bilety do kin, wyświetlających ten obraz (Apollo i Casino) — dla swoich czytelników.

Wszystko dla rozwoju filmu polskiego!

Nie bądźmy samobójcami!

„Pokaż mi swój film, a powiem ci kim jesteś!"

Zdanie to winno krzyczeć ze szpalt prasy, z anten radjowych, z afiszów na murach i z reklam świetlnych. Zapamiętać je powinni i powtarzać codzień ludzie wszystkich stanów i zawodów. Świadomość wagi narodowej twórczości filmowej przesiąknąć musi we wszystkie mózgi.

Dziś, gdy z dziesiątków tysięcy ekranów przemawia do miljonowej rzeszy widzów wielki zew X-tej Muzy — niema już chyba nikogo, ktoby wątpił w potęgę i rozmach tej nowej sztuki. Kino — to esperanto wzrokowe, to język, którym porozumiewa się Chińczyk z Anglikiem, Zuluz z Eskimosem. Kino — to **zwierciadło**, w którem odbija się genjusz i zapał twórczy każdego narodu, każdego plemienia.

„Pokaż mi swój film, a powiem ci, kim jesteś" — mógłby rzec obywatel Marsa lub Jowisza, spadłszy na Ziemię. Film mały, karłowaty, bez ambicji artystycznych, budzić musi przeświadczenie o słabości twórczej środowiska, w którem powstaje.

Polska musi zbudować swój wielki przemysł filmowy. Dobrze, że są u nas entuzjaści, którzy w to wierzą. Ich energja **przebija głową mur** bezwładu, tchórzostwa i lenistwa duchowego, ich praca stworzy dzieło godne narodu o mocarstwowej ekspanzji i misji cywilizacyjnej.

Początki były nikłe i śmieszne. Dobra wola jednostek tonęła w powodzi afer i chybionych eksperymentów. Dziś, po kilkunastu latach wegetacji widzimy już pierwsze oznaki ocknięcia się sił żywotnych filmu polskiego.

W roku bieżącym realizuje się 20 filmów. Coraz więcej firm bierze się do produkcji, pojawia się coraz więcej aktorów i reżyserów. Należy tylko pragnąć, by społeczeństwo poparło wysiłki garstki ludzi tworzących w najtrudniejszych warunkach **wielkie dzieło.**

Społeczeństwo musi stworzyć atmosferę sprzyjającą dalszemu postępowi w tej dziedzinie, musi otoczyć miłością polskie obrazy i polskich aktorów.

Frekwencja wciąż jeszcze jest za mała. Wciąż jeszcze stroni się od filmów produkcji krajowej, stawiając jej wygórowane żądania, których spełnić w tej mierze nie jest w stanie, bo niema aparatu technicznego, niema ludzi, **niema pieniędzy.**

Każdy z nas jest tylko „człowiekiem z tłumu", ale w masie stanowimy potęgę. Pomagajmy raczej, niż krytykujmy! Pamiętajmy, że film stał się naszym pokarmem codziennym, że płacąc grosze, otrzymujemy wzamian wiele wrażeń i wiele rozrywek i wzruszeń.

Trzeba o filmach polskich dużo pisać i dużo mówić. Nie wolno zrażać się tem, co było dotychczas — przecież z roku na rok jest lepiej. Zabilibyśmy naszą młodą wytwórczość, gdybyśmy omijali kina wyświetlające krajowe obrazy.

Film to nietylko zysk producentów, nietylko sława reżysera i aktorów. Film — to zwierciadło naszego własnego życia, to my sami.

Nie bądźmy samobójcami!

I tu zaapelować należy do rozsądku i poczucia obywatelskiego naszej prasy, która przyzwyczaiła się patrzeć na film tylko jako na **dostawcę dobrze płatnych ogłoszeń.** Trzeba mieć oczy otwarte i nieco oleju w głowie. Piszmy o filmach polskich nie tylko tyle, za ile administracja pisma otrzyma zapłatę. Niech szpalty naszych pism zapełnią się artykułami i notatkami o **polskiej** produkcji, fotografjami **polskich** aktorów.

„Kurjer filmowy" postawił sobie za cel budzenie zainteresowania na tem polu.

„Kurjer filmowy" chce informować o tem, co najbliższe sercu czytelnika.

Wszystko dla rozwoju filmu polskiego!

KTÓRA Z NAS NAJPIĘKNIEJSZA?



BETTY AMMAN.
bohaterka sensacyjnego filmu „Asfalt" wyświetlanego obecnie na ekranach stolicy.
Fot. Warszawska S. A.



JADWIGA SMOSARSKA.
bohaterka kilkunastu filmów „Sfinksa", ulubienica szerokich rzesz publiczności.



DITA PARLO.
odtwarza główną rolę w filmie „Melodja życia", real. E. Pommera.
Fot. Warszawska S. A.

CIEMNE PLAMY

na jasnem słońcu działalności Centralnego Biura Filmowego

OKÓLNIK Nr. 113.

PRZEŁOM W KINEMATOGRAFJI POLSKIEJ.

Rok 1929 zapisany będzie złotemi zgłoskami w dziejach polskiej twórczości filmowej. Stanowczy krok Centr. Biura Filmowego, którego szef, p. pułk Łuskino, bystrem okiem ocenił moment pomyślny dla dźwignięcia naszego przemysłu kinematograficznego na poziom europejski — powitany został z aplauzem przez wszystkich entuzjastów pracy twórczej.

Okólnik Nr. 113, to radosny **piorun z jasnego nieba.** Piorun ten zelektryzował produkcję polską; uniezależnieni od kaprysów i szykan magistratów wytwórcy filmów krajowych z nową energją zabrali się do dzieła.

Krajowy film za filmem, co jeden to lepszy. Nigdy jeszcze nie było takiego **ruchu w interesie.** Lwią część zasługi tego stanu rzeczy przypisać należy wyżej wspomnianemu okólnikowi Nr. 113.

NIE EROTYZM, LECZ MORALNOŚĆ.

Centralne Biuro Filmowe ostatnio działalnością swoją postawiło się tak wysoko w opinji publicznej, że każde jego niezupełnie umotywowane posunięcie taktyczne, staje się jakby **ciemną plamą**

na jasnem słońcu.

Opinja publiczna oczekuje bowiem dziś odeń nietylko żarliwego popierania twórczości rodzimej, ale i czuwania nad

atmosferą etyczną —

naszych filmów. Nie idzie tu o przesadny katonizm, wprost przeciwnie nawet, jesteśmy zdania, że strach przed nożycami zbyt cnotliwego cenzora hamuje swobodną pracę reżysera i scenarzysty. Nie idzie o erotyzm, którego i tak w obawie przed cenzurą wystrzegają się producenci — lecz raczej o tak częstą

amoralność

filmów polskich.

Typowym przykładem beztroski moralnej naszych realizatorów był np. potworny film „Z ramion w ramiona", gdzie brak zupełnie rozróżnienia pomiędzy złem i dobrem. Nie można budzić sympatji dla zła i małych grzeszków w sercach publiczności.

FILM „9,25", DOZWOLONY DLA MŁODZIEŻY.

O ile jednak takie

amoralne momenty,

są do wybaczenia w filmach oglądanych jedynie przez ludzi dorosłych — o tyle szkodliwem jest pokazywanie ich młodzieży.

Dlatego stwierdzić należy (mimo całe sympatji dla filmu „9.25") — że było niedopatrzeniem ze strony Urzędu Filmowego zakwalifikowanie

„9.25" jako filmu dozwolonego dla młodzieży.

Niema wprawdzie w tym filmie scen erotycznych, sama jednakże treść zawiera w sobie te amoralne momenty, o których napisano powyżej.

Panienka z małej stacyjki znalazłszy się z obcym gentlemanem sam na sam w przedziale, gdyż nie zdążyła na czas wysiąść z pociągu — zupełnie spokojnie pije z nim wino. Po przybyciu do Warszawy, zamiast objawić zdenerwowanie i depeszować do rodziców, jaki jej się trafił przypadek, idzie w nocy z tym samym panem (hrabia, który ukradł drogocenny naszyjnik. w Tybecie), do hotelu. Co więcej w tymże pokoju hotelowym, siedzi, ona na kolanach tego człowieka i pije szampana.

Dla treści filmu było to potrzebne, ale czy tak postępuje uczciwa dziewczyna? I to pokazuje się młodzieży? Byłoby to łatwiejsze do zrozumienia, gdyby jednocześnie otaczano wyjątkową opieką obrazy o wysokiej wartości etycznej i propagandowej, tymczasem tak nie jest.

NIE KUPOWAĆ ELEMENTARZY!

Gdy realizatorzy filmu „Huragan", osnutego na tle powstania z 1863 r., udali się do kuratorjum warszawskiego z prośbą o zalecenie go w szkołach, otrzymali odpowiedź, że kuratorjum nie uważa, by zadaniem jego było staranie o zarobek prywatnych przedsiębiorstw

Słuszna odpowiedź na ten argument brzmiała, że w takim razie nie trzeba zalecać młodzieży kupowania elementarzy i książek szkolnych, bo

księgarz na tem zarabia.

Należałoby przecież oczekiwać od miarodajnych czynników, by w obliczu drażliwych rozstrzygnięć były aż nazbyt ogledne — lepiej bowiem być zbyt surowym niż przez łagodność, względem jednego, wywołać rozgoryczenie u drugich.

W polskich wytwórniach wre gorączkowa praca.

Nowy sezon filmowy stoi całkowicie pod znakiem produkcji polskiej.

Jeszcze nie rozpoczął się właściwy sezon, a już zaprezentowano nam dwa filmy polskie: „9.25" i „Mocnego człowieka". W ciągu października zobaczymy jeszcze: „Pod banderą miłości" oraz „Grzeszną miłość".

Po tem pójdą w kolejności premjery filmów:

„Z dnia na dzień", produkcji Enha-filmu z udziałem Adama Brodzisza, I. Gawęckiej, M. Gorczyńskiej, L. Żurowskiego i W. Gawlikowskiego.

„Kobieta, która grzechu pragnie", realizacji Wiktora Biegańskiego. W roli tytułowej wystąpi Nora Ney. Za tło filmu posłużyły malownicze i mało znane zakątki Beskidów

„Szlakiem hańby", osnuty na tle powieści A. Marczyńskiego. Scenarjusz opracował A. Stern. Role główne objęli: Marja Malicka, Bogusław Samborski, Lech Owron, Zofja Batycka i w inn.

W montażu znajduje się **„Halka"**, realizacji M. Meglickiego, (scen. J. Braun).

W obrazie tym grają: Harry Cort, Zofja Lindorfówna i Zorika Szymańska.

Młody reżyser Karol Ford zadebiutuje swoim obrazem **„Mascotte"**, z udziałem Irmy Green, Atana, Karewicza i „polskiej Grety Garbo".

Juljusz Gardan po zasłużonym sukcesie „Policmajstra Tagiejewa" przystąpił do filmowania **„Urody Życia"** St. Żeromskiego. (Scen. A. Stern)

Obsada imponująca: Adam Brodzisz, Nora Ney, Stefan Jaracz, Wiesław Gawlikowski. W roli generała Polenowa wystąpi Bogusław Samborski.

Przy aparacie: inż. Seweryn Steinwurzel.

W stadjum realizacji znajduje się **„Moralność pani Dulskiej"** pg. Zapolskiej. Film ten reżyseruje Dr. Niwolin, sprowadzony z Wiednia, zaś główną rolę gra jego żona, doskonała artystka operetkowa Dela Lipińska. Partnerem jej będzie Tadeusz Wesołowski. Zdjęć dokonywa Giovanni Vitrotti operator „Mocnego człowieka" „Quo Vadis" i w inn. głośnych filmów.

Ale na tem nie koniec.

Wytwórnia „Gloria" sygnalizuje przystąpienie do pracy realizacyjnej nad swoim nowym filmem, którego tytuł i temat nie zostały jeszcze ustalone.

Reżyser Michał Waszyński wyjedzie prawdopodobnie do Nicei, aby „nakręcić" nowy film. Nie będzie to jednak — jak donoszą **„Wielka gra"**, lecz zupełnie nowy, oryginalny scenarjusz. Na czele obsady stanie znany artysta amerykański Victor Varconyi.

Słychać również, że powstała nowa wytwórnia „Czech film", która wydała już kilka tysięcy dolarów. O samej pracy tej wytwórni — nic nie wiadomo.

Stefan Jaracz opowiada, że grał w obrazie, którego reżyser i tytuł nie są mu znani.

Nakoniec wspomnieć należy o filmie polskim, który zbyt długo czeka na światło aparatu projekcyjnego.

Jest to **„Pierwsza miłość Kościuszki".**

Szeroki ogół interesuje się żywo transpozycją filmową legendy o Janosiku, zapowiadaną z jednej strony przez reżysera Lejtesa, a z drugiej przez S. Romina i M. Rytarda.

Jak widać rok bieżący pełen będzie niespodzianek i nowych objawień.

xi.

TRAGEDJA STATYSTY.

Wacek Glinka był pomocnikiem fryzjerskim.

Wstawał codziennie o bladym świcie i szedł ulicami Warszawy, patrząc ciekawie, jak budzi się ruch i ludzkie mrowie wylęgać poczyna na światło dzienne, wraz z końmi, autami i tramwajami.

W chwilę potem witał już uprzejmem, służbistem mruknięciem pierwszego zaspanego gościa. Mydlił go uroczyście. Nonszalanckim gestem ostrzył błyszczącą brzytwę o pasek. Ruchy jego były wdzięczne, zaokrąglone, pełne tanecznej gracji. Wacek Glinka nie pominął żadnego efektu, żadnej prawdziwie artystycznej pozy.

O, bo w głębi duszy Glinka czuł się artystą. Tkwił w nim talent. Odkrył to niedawno i to poczucie nie dawało mu spać po nocach. Dziwił się, że dotąd żaden reżyser filmowy nie poznał się na nim, nie zauważył go w tłumie.

Tak, tylko film!

O teatrze nie marzył nawet. — „Bo ja przecież nie mam głosu" — wyperswadował sobie raz słowami starej piosenki, śpiewanej niegdyś przez Zulę Pogorzelską.

Gdy nachylał się nad namydloną brodą, migotała w lustrze lśniącej brzytwy odbita twarz jego wykrzywiona pięknie i tragicznie. Zdawała się wołać:

Wacek, trzymaj się! Będziesz sławny!

**

„Nie przyszła góra do Mahometa, pójdzie Mahomet do góry" — zdecydował razu pewnego i zapisał się do szkoły filmowej. Tam przez kilka miesięcy robili z niego warjata tak długo, aż dopięli celu. Glinka przestał być sobą z dawnych, dobrych czasów. Zaniedbał się w pracy, spóźniał się, lub nie przychodził wcale, golił źle, zacinał, strzygł w brzydkie schodki. Goląc przeżywał w myślach różne patetyczne sceny „nagrywane" w szkole filmowej.

Po nocach śniły mu się kolorowe szminki i blade, zblazowane dziewczynki. Śniła mu się zwłaszcza jedna, w której zakochał się na zabój i która od pewnego czasu przechyliła się na jego stronę, porzucając innego wielbiciela „charakterystycznego" z wybitemi z przodu zębami — gdyż Wacek zdołał ją przekonać, że tylko on ma przyszłość przed sobą.

— Gdybyś mnie porzuciła, zrobiłbym sobie koniec — szeptał oszalały z miłości i szukał nieśmiałemi ustami jej nieco wyzywających, jaskrawo ukarminowanych warg.

**

Los sprzyjał.

Asystent pewnego reżysera pojawił się w szkole i wybrał kilku adeptów, jako statystów do „nakrecanego" w tym czasie obrazu. Między nimi znalazł się i Glinka, radosny i pewny siebie, napompowany różnemi mądrościami ekranu, pływający, wymachujący szpadą, boksujący, jeżdżący konno i przy kierownicy.

— Teraz zabłysnę — rzekł do Loli, spoglądając nienawistnie na rywala.

Zaczęły się dla Wacka dni chwały i klęski. Chwały, bo „nagrał" nareszcie do filmu, — klęski, bo jednocześnie wylali go z zakładu fryzjerskiego Ale nie dbał o ten drobny fakt, teraz, gdy droga do sławy i majątku stanęła przed nim otworem.

Codzień budził się z poczuciem ważności nowego życia i kładł się spać z pałącem łzami wzruszenia wspomnieniem, tej wielkiej chwili, tam w atelier, przy Wolskiej ulicy...

Syczały jupitery, oślepiając go swem ostrem światłem, krzyczał reżyser, operator stał jak p r z e z n a c z e n i e przy aparacie i kręcił. Wacek pamięta, że wszystka krew zbiegła mu wtedy do serca. Oto stał przed o b j e k t y w e m!

Scenka była krótka, ale niezmiernie ważna. Czuł, że spoczywa na nim wielka odpowiedzialność. Oh, gdyby popsuł film, powiesiłby się bez wahania

Ale nie.

Zagrał znakomicie, serce mu to mówi...

**

Tak długo trzeba było czekać na tę premjerę — tyle denerwujących tygodni. Ale wreszcie przyszła i na nią kolej.

Jest to niezmiernie uroczysta premjera, „święto polskiego filmu". Wszystkie „gwiazdy", wszyscy reżyserzy w komplecie. Siedzi też i Wacek Glinka, gwiazda, która wschodzi. Obok niego wzruszona i podniecona kręci się na fotelu śliczna Lola. — „Co ona powie? — myśli Wacek — czy będę się jej podobał, czy nie przestanie mnie kochać?"

Razem z Wackiem i Lolą wpatrują się ciekawie w ekran wszyscy koledzy ze szkoły filmowej, wszyscy znajomkowie, a nawet kilku pomocników fryzjerskich, którym udało się „wtranżolić".

Mija godzina. Film idzie, ludzie gapią się, lub klaszczą. Wacek ociera pot z czoła. Gdzie on właściwie ma być, w której scenie, na początku, czy na końcu. O, tu pokazał wybite zęby kolega - rywal. Przesunął się przez ekran, a Lola klasnęła w dłonie.

Minęło jeszcze pół godziny. Punkt kulminacyjny Koniec. Ludzie biją brawo, wstają z miejsc.

Wacek siedzi blady jak trup. Błędne oczy błyszczą niesamowicie. N i e b y ł o g o, nie było jego sceny.

Spojrzał na Lolę. Skurczył się pod jej pogardliwym wzrokiem. Ona już czepia się ramienia rywala, szczerząc do niego ząbki w uśmiechu. Wszędzie te drwiące, zimne nienawistne oczy.

Wszystko skończone!

— „Wycięli mnie!" — jęknął boleśnie, aż ludzie oglądnęli się na niego. Począł się rozpaczliwie przepychać ku wyjściu, byle uciec z tego strasznego miejsca.

W głowie miał przeraźliwą pustkę.

Wydostał się na ulicę i biegł z rękami w kieszeniach, biegł jak obłąkany, szybko, potrącając przechodniów — uliczkami w dół — wprost ku Wiśle...

Ilustracja muzyczna.

Dobra ilustracja muzyczna podnosi wartość obrazu — to rzecz znana. Dźwięk, na który publiczność wpatrzona w ekran wcale nie zwraca uwagi, dopomaga wrażeniom wzrokowym zwiększa nastrój, podnieca. Wszyscy, co oglądali film przepuszczany bez muzyki, znają to uczucie braku i martwoty, jakiego się wtedy doświadcza. Jak wiadomo, duże obrazy zagraniczne nadsyłają zazwyczaj ułożony już program ilustracji, ułatwiający kapelmistrzowi pracę.

Ilustracja jest rzeczą coraz trudniejszą teraz, gdy tempo zmiany poszczególnych obrazów stało się tak szybkie, a montaż przerzuca widza z miejsca na miejsce, lub z nastroju w nastrój w ciągu sekundy.

Sytuacja pogarsza się jeszcze z chwilą pojawienia się na rynku naszym filmów dźwiękowych, w których idealna synchronizacja dźwięku z obrazem przyzwyczai publiczność do coraz większych wymagań na tem polu. Praca ilustratora muzycznego w filmie niemym będzie teraz bardzo żmudna.

Zdarzają się wypadki, gdy muzyka jest tak źle ułożona, że wyrządza szkodę obrazowi. Ma to miejsce zwłaszcza na prowincji. Z lekkomyślną beztroską dobierają tam sobie poczciwi muzykanci „kawałki” odpowiednie do różnych sytuacji. Wynikają stąd niekiedy humorystyczne efekty. Tak np. w jednem z kin w Małopolsce (autentyczne!) podczas wyświetlania filmu na tle zdobycia Babylonu, w scenie uczty u Nabuchodonozora zagrano sobie: „Ta mała piła dziś i jest wstawiona”, a skarcony skrzypek bronił się, że przecież na ekranie jest zabawa i piją wino, więc można tylko grać „szlagier”.

Panowie kapelmistrze, bądźcie uważni! Rola wasza jest bardzo odpowiedzialna!

Film plastyczny.

Rozwój sztuki filmowej kroczy w siedmiomilowych butach. Po filmie dźwiękowym przyszła kolej na film kolorowy i plastyczny. Nietylko Amerykanie eksperymentują w tej dziedzinie. Gustaw Hahs-Mellini, Niemiec z Kolonji, opatentował ciekawy wynalazek. Konstrukcja jego polega na budowie rodzaju wklęsłego parasola, złożonego z 1.794 kwadratów, na tle którego postacie ludzkie rysują się plastycznie.

W ten sposób, przez odpowiednią konstrukcję ekranu, osiąga się efekt stereoskopiczny. Wynalazek ten, nazwany „ekranem Mellini'ego”, budzi zrozumiałe zainteresowanie i zastosowanie jego praktyczne będzie sensacją nielada.

Jak to nazwać?

Na trzy dni przed premjerą zamieszcza dziennik recenzję z filmu, którego recenzent nie mógł jeszcze zobaczyć!

W łódzkim „Głosie Polskim” z dn. 8 b. m. ukazała się napastliwa recenzja z obrazu „Mocny człowiek”. Fakt ten musi się wydać dziwnym, gdyż wiadomo, że kopja filmu nie została jeszcze do Łodzi wysłana, bo premjera odbędzie się prawdopodobnie 12 b. m. Wynikałoby z tego, iż ów recenzent pisał sprawozdanie, nie widząc filmu. Co na to redaktor naczelny „Głosu Polskiego”?

Kino czy Kabaret

Ankieta dla Czytelników.

Już i do nas dotarła moda, wprowadzona oddawna przez Amerykę, urozmaicania programu kinowego produkcjami kabaretowemi, piosenką i tańcem. Ma to służyć jako magnes do przyciągania publiczności, która w cenie biletu otrzymuje coś w rodzaju bezpłatnej premji, w postaci kilku kawałków z „music - hallu”. Czasem jest to jakiś oklepany numer piosenkarski, czasem monolog, lub hiper-super-szlagier wężowo-gibkiej, boso-piętej tancerki, to znów żałosne hopki nieudanych „girlasów”.

Zazwyczaj te produkcje nie trzymają się kupy i odbiegają zupełnie nastrojem od wyświetlanego obrazu. Czyni to przykre wrażenie tandety.

Być może, że zaaranżowany inaczej, przedstawiałby się ten cały kino-kabaret korzystniej.

Na przeszkodzie stoi brak smaku artystycznego u właścicieli i przypadkowość programu.

Potępiać bezapelacyjnie tę nowość wprowadzoną przez niektóre nasze kinoteatry, byłoby niesprawiedliwem. Z drugiej strony jednak należałoby się przekonać, czy publiczność istotnie leci na te wątpliwe przyjemności. Bardzo możliwe, że nie jest im wcale przychylna, albo też chciałaby, aby one wyglądały nieco inaczej.

Dlatego rozpisujemy ankietę pod tytułem: „Kino, czy kabaret?” i prosimy czytelników o szczere wypowiedzenie swego zdania, co im się podoba więcej: „czyste” kino, czy też kino-kabaret.

Ciekawsze odpowiedzi drukować będziemy w „Kurjerze Filmowym”.

Wywiad z Andrzejem Strugiem.

— Wywiad? — mówi sen. Andrzej Strug z namysłem — trudno doprawdy wypowiedzieć w kilku słowach wszystkie te uwagi i refleksje, jakie nasuwa obecny stan naszej pracy twórczej w dziedzinie filmu... Trudno zarazem dodać coś jeszcze do tego, co niejednokrotnie już na ten temat na łamach prasy poruszano.

— A zatem nazwijmy to nie wywiadem, lecz rozmową. Skłoniła mnie do niej chęć dowiedzenia się, co pan senator sądzi o tegorocznej gorączce produkcyjnej, która nigdy przecież nie była tak silna, jak w tym sezonie.

— Uważam ją za objaw bardzo pomyślny. Świadczy ona, o rozmachu naszego młodego przemysłu i o uporze z jakim przezwycięża on trudne warunki produkcji. Z drugiej strony jednak z przykrością widzę, że jako całość przedstawia ona ruch bezładny, bezplanowy. Czas już najwyższy na przejście od praktyki do teorji, od dyletantyzmu, do fachowości. Trzeba tej młodej, ruchliwej ekspanzji dać trwalsze, solidniejsze fundamenty. **Dyletantyzm i dorywczość oto główne bolączki.**

— Jak je usunąć?

— Jest na to kilka sposobów: 1) dać większy przystęp do produkcji ludziom sztuki, którzy dziś stoją na dalszym planie wobec bussinesmanów i nieuków, mających tylko doraźny zysk materjalny na względzie, 2) uczyć się pilnie tego, co umieją już gdzieindziej i pracować nad sobą (dotyczy to przedewszystkiem reżyserów i operatorów), 3) dążyć do zrzeszania się i współpracy, zamiast rozbijać się na niezliczoną ilość nienawidzących się wzajemnie i podkopujących firm, konkurencyj, klik, grup i t. p.

— A więc zdaniem pana ta atmosfera giełdy zabija rzetelną pracę?

— Bezwątpienia. To polowanie na pieniądz sprawiło, że właściwe zagadnienie filmu jako sztuki dla wielu producentów przestało już istnieć. To się mści; jestem pewien, że gdyby myślano mniej o handlu, a więcej o sztuce, dawno już robilibyśmy obrazy na poziomie europejskim, — a w ślad za tem i dochody wzrosłyby w dwójnasób.

— Czy ma pan na myśli biura, które angażują kapitał, czy realizatorów?

— I jedne i drugich. Także i reżyserzy przejawiają za mało ambicji, lub nadają jej fał-



szywy kierunek. Usprawiedliwia ich jednak prymitywność środków, jakiemi rozporządzają. Technicznie stoimy tak słabo, że mimo wielkich wysiłków, jakie dziś dają się zauważyć, nie mogę i tego roku spodziewać się rewelacyj. Nawet genjusz nie dałby sobie rady bez odpowiedniego atelier, bez dostatecznych funduszów i bez aktorów.

— Ostatnio przybyło kilka sił na tem polu.

— Zobaczymy ich wnet na ekranach. Dotąd nie widzę nikogo, ktoby udźwignął brzemię roli w wielkim stylu. Zwłaszcza brak nam zdolnych aktorek. Z mężczyznami jest o wiele lepiej.

— Wspominał pan o zrzeszaniu się. Jak pan to rozumie?

— Wydaje mi się, że kapitały, jakiemi rozporządza nasza produkcja są zbyt szczupłe, by stworzyć „towar” zdolny do ekspanzji na rynki światowe. Czy nie rozsądniej byłoby łączyć istniejące, a rozdrobnione firmy i biura w duże koncerny, produkować wspólnie. To samo myślę o atelier. Gdyby ci, co inwestują pieniądze w pięć małych, stworzyli jedno wielkie atelier, nie gorsze od niemieckich, czy amerykańskich, mieliby większy dochód i daliby producentom lepsze środki techniczne.

Rozmowa zbacza na poszczególne filmy bieżącego sezonu, zatrzymuje się na drobnych zdarzeniach w świecie filmowym. Wreszcie na zakończenie Strug dodaje jeszcze:

— Wytwórcy polskich obrazów zanadto boją się cenzury; to niejednokrotnie obniża wartość ich dzieła. Nie trzeba zawczasu trząść się ze strachu, że coś tam zostanie wycięte, czy usunięte. Trzeba robić wszystko, co dobry scenarjusz i sumienie artystyczne nakazuje. I jeszcze jedna rzecz... pozbyć się propagandowości, która cechowała do tąd t. zw. „polski” typ filmu. Polskość nie polega na ułanach, folklorze i słonecznych krajobrazach. Nie można się zacieśniać. Jak największa rozmaitość — a przytem zapał twórczy i precyzja wykonania. To nam wystarczy na początku.

— A potem?

— Potem? Może przyjdzie genjusz - reżyser, który film polski pchnie na nowe tory i postawi na wyżynie. Trzeba w to wierzyć...

b.

Komentatorzy.

Każdy bywalec kina z pewnością zna tę kategorję ludzi. Są to dręczyciele bliźnich, najszkodliwszy element, który należy tępić bez litości.

Komentatorzy przychodzą do kina zawsze w towarzystwie, gdyby bowiem byli samotni, nie mogliby mówić do siebie —wziętoby ich przecież za warjatów. Pierwszem zajęciem komentatorów jest głośne czytanie napisów. Niekiedy komentator jest „dowcipny” i przekręca słowa, lub mówi na temat każdej sytuacji wesołe kawały. Najgorszej jednak, gdy komentator zachowuje się w następujący sposób:

— O patrz, teraz wszedł.

— Idzie, idzie....

— A ona? Gdzie ona jest? O jest, przyszła naturalnie.

— Teraz ten drugi. Ale gruby!

Sytuacja staje się naprężona, a komentator podniecony. Uwagi jego słyszy całe kino.

— O, będzie heca, — jak Boga kocham — będzie heca!

— Dał mu w pysk....

— Haha — już leży!

Takie i tym podobne okrzyki wywołują zgorszone spojrzenia sąsiadów, mało kto jednak zdobywa się na odwagę cywilną i „robi hecę” komentatorowi.

Na komentatora jest kilka sposobów. Albo się na niego „psyka”, albo się woła: Idjota!, albo też można go z całej siły pacnąć kapeluszem w głowę.

W razie oporu, zagrozić można kopnięciem w brzuch.

Lekarze zalecają jednak kaftan bezpieczeństwa. Oni są zawsze zwolennikami radykalnych środków

Film w Sowietach.

W bieżącym sezonie produkuje się w Rosji sowieckiej ponad 100 filmów, z czego 40% realizuje Sowkino wspólnie z Goswojenkino. Resztę zaś inne wytwórnie. Przywóz fimów zagranicznych w dalszym ciągu bardzo ograniczony, nie wyniesie więcej, niż 20% liczby filmów produkcji krajowej. Rok 1929-30 jest tedy rokiem wyjątkowo szybkiego rozwoju sowieckiej twórczości kinematograficznej. Między innemi ma także powstać w Rosji kilka filmów dźwiękowych

Broadway po niemiecku.

Głośny film Universalu „Broadway” jest pierwszym filmem dźwiękowym przetransponowanym całkowicie na język niemiecki. Także i inne filmy Universalu będą podobno tak samo „przyrządzone”.

Z Włochami niema żartów.

Cenzura włoska zabroniła djalogów prowadzonych w obcych językach w filmach dźwiękowych. Narazie zabroniono djalogów angielskich, wkrótce jednak ten sam zakaz stosować się będzie i do innych języków. Reprezentacje biur amerykańskich w Rzymie poczyniły kroki celem złagodzenia trudności, wynikających z tego rozporządzenia.

Biedna Czechowa

Wytwórnia, założona w Niemczech przez znaną gwiazdę Olgę Czechową, załamała się z wielkim hukiem, a najsmutniejszym rezultatem tego krachu jest masa niezaspokojonych wierzycieli, naprózno usiłujących odnaleźć dyrektorów wytwórni, którzy znikli z horyzontu i nie objawiają chęci wycofania się z tej sprawy z honorem.

Sensacyjny proces w Berlinie.

BRYGIDA HELM NIE CHCE BYĆ WAMPIRZYCĄ.

Sensację wzbudził w Berlinie proces wytoczony przez Brygidę Helm wytwórni „Ufa".

Brygida Helm żąda unieważnienia kontraktu, w myśl którego otrzymała śmiesznie niską cenę 7.000 marek niemieckich miesięcznie (Liljana Harvey otrzymuje 12.000 marek).

Brygida Helm w skardze do sądu powołuje się na to, że „Ufa" zmuszała ją do odtwarzania nieodpowiadających (?!) jej ról i zrobiła z niej niesłusznie (?!) „wampirzycę" i „czarny charakter" filmowy.

„Ufa" obstaje przy kontrakcie i ani słyszeć nie chce o zwolnieniu artystki, która ponoć wszczęła całą sprawę tylko w tym celu, by zerwać umowę i podpisać nową z wytwórnią „Nero - Film".

„Uroda życia" na ekranie.



NORA NEY
bohaterka filmu „Uroda życia".

„Szlakiem hańby".



BOGUSŁAW SAMBORSKI
w filmie „Szlakiem hańby".

„Szukajcie amanta!" — wołają reżyserzy
A gdzie aktorzy charakterystyczni?

„Szukajcie amanta!" — oto okrzyk reżysera skierowany pod adresem sztabu pomocników, asystentów. Amant jest jego największą troską i utrapieniem. Codziennie dziesiątki osób



STEFAN SZWARC.

przechodzą przed aparatem, walcząc o zaszczytną rolę.

Codziennie przegląda reżyser setki fotografij.



LUCJAN ŻUROWSKI.

Po wielu staraniach, badaniach i namysłach pada wybrane nazwisko — i rozpoczyna się istna orgja reklamy na szpaltach dzienników, w kawiarniach i na ulicy.

„Patrzcie — oto wasz nowy „gwiazdor".

I kiedy ukaże się film z nową „gwiazdą" — tysiące ludzi roznosi szeroko jego sławę. Powstaja wnet legendy o jego przyzwyczajeniach, obyczajach i życiu prywatnem.

Poza amantem nic i nikt już nikogo nie interesuje.

Nie widzi się — nie ocenia pracy owego legjonu cichych, rzetelnych artystów, którzy spełniają w filmie rolę orkiestry.

Mowa o t. zw. aktorach charakterystycznych.

Mowa o twarzach ciekawych, fascynujących, o atystach, płonących ogniem talentu, którzy kroczą częstokroć nieznani, czy zapomniani.

W naszych warunkach karjera Janningsa, czy Veidta jest nie do pomyślenia.

Dzięki poszechnemu kultowi dla „pięknej" twarzy, rozpanoszył się szkodliwy może z punktu widzenia artystycznego, typ młodzieńca o lalkowatej urodzie. Pierwszy wyłom uczynił „Policmajster Tagiejew".

Ale i tu, powierzając rolę główną Samborskiemu dodano filmowi: Sawana i Marra.

W niniejszym numerze „Kurjera Filmowego" zamieszczamy zdjęcia czterech aktorów zasługujących na specjalne wyróżnienie.

Stefan Szwarc (Nr. 1), bohater „Kropki nad i", „Zewu morza" i w in., doskonały „czarny charakter" od dłuższego czasu nie pokazuje się na ekranie, ze względów zgoła nieznanych.

Prawdopodobnie reżyserzy nasi zapomnieli o tym rasowym aktorze. A szkoda!

Lech Owron (Nr. 2), który debjutował w swoim czasie z Igo Symem w „Wampirach Warszawy" nie zdobył jednak sławy i uznania swego kolegi.

Jest to aktor o pierwszorzędnych warunkach zewnętrznych; ma twarz oryginalną.

W bieżącym sezonie grał w kilku filmach, ale najbardziej odpowiedną rolę otrzymał w obrazie „Szlakiem hańby".

Lucjan Żurowski (Nr. 3) jest artystą „z bożej łaski".

Należy do grupy t. zw. „samograjów". Bo istotnie jego twarz „wygrywa" z łatwością każdą scenę, tak że reżyser spełnia w stosunku do niego raczej rolę kontrolera. Talent żywy, temperament niesłychany.

Jakgdyby przeciwstawieniem Żurowskiego jest Tad. Ordeyg.

Tad. Ordeyg (Nr. 4) swą skupiona, spokojna gra i ekono-



LECH OWRON

miczną gestykulacją przypomina wielkiego Bernarda Goetzke, jakkolwiek stanowi typ zupełnie odrębny.



TADEUSZ ORDEYG.

Aktorowi temu należy się stanowczo poważniejsza rola. (W „9.25" nie miał dużego pola do popisu).

Varconyi w filmie polskim.

Przedstawiciele wytwórni warszawskiej „Lux" zaangażowali w Berlinie słynnego aktora filmowego Michała Victora Varconyi'ego, bohatera słynnych filmów „Ostatnie dni Pompei", „Król królów", „Burłak z nad Wołgi", „Zakazana kobieta", „Chicago" i in.



Film polski, w którym Varconyi odtworzy główną rolę pod reżyserją M. Waszyńskiego, będzie pierwszym europejskim obrazem tego znakomitego aktora, po powrocie z Ameryki.



ZOFJA BATYCKA
w filmie „Grzeszna miłość" wytw. „Sfinks".

„Krzyk" Przybyszewskiego jako film dźwiękowy?!

Dowiadujemy się, że reżyser Reich toczy pertraktacje z Leonem Przybyszewskim w sprawie uzyskania praw na sfilmowanie „Krzyku" w wersji dźwiękowej.

Kto miałby dokonać tej niewdzięcznej pracy — niewiadomo.

Opinja oczekuje bliższych informacyj w tej sprawie, gdyż dość już wyrządzono krzywdy arcydziełom literatury przez chybione przeróbki filmowe

Osoba reżysera Reicha nie budzi zresztą zbytniego zaufania,

Nasi amanci filmowi przed 20-tu laty



ZBYSZKO SAWAN
w r. 1929.



ZBYSZKO SAWAN
w wieku lat 4-ch wraz z bratem

Tym słodkim bobasom nie marzyło się nawet o świetnej karjerze przyszłości, gdy galopowali na drewnianym koniku po łąkach i ogrodach, i popędzali patyczkiem obręcze.

Zbyszko Sawan, bohater „Huraganu" i „Przedwiośnia" — wykradał wtedy mamusi konfitury ze śpiżarni. Czy przypuszczał, że słodsze będą mu za lat dwadzieścia usta partnerek w nagrywanych filmach?

A Jerzy Marr, as „Zewu morza", czy myślał o legjonach wielbicielek, które śnić będą o jego pięknej sylwetce z ekranu?

Jak legendę wspominają zapewne to „sielskie, anielskie" dzieciństwo. Dobre to musiały być czasy!



JERZY MARR
w wieku lat 4-ch.



JERZY MARR
w r. 1929 r.

Galerja gwiazd.



Wschód, a film dźwiękowy.

Nagły rozwój filmu dźwiękowego i jego gwałtowne rozprzestrzenienie się w Europie spowodowało, że i na Wschodzie stał się on zagadnieniem, przyczyniającem wiele kłopotów wytwórcom i właścicielom kin. Pytanie, które ich niepokoi, brzmi: Jak uprzystępnić „talkies" publiczności? — Idzie tu nietylko o to, czy przypadnie on do smaku wschodniej publice, ale co naj-



JADWIGA SMOSARSKA.
I JÓZEF MALISZEWSKI
w filmie „Grzeszna miłość".

ważniejsze, o ogromne trudności techniczne z tem związane. Niema bowiem mowy o tem, aby dało się produkować film dźwiękowy w tylu językach, ile jest drobnych kraików przez różne plemiona zamieszkałych.

Wprawdzie w pierwszej chwili film dźwiękowy, jako nowość niewątpliwie przyciągnąłby nawet tę publiczność, która nigdy kina nie odwiedza, ale później? Przedewszystkiem koszt wprowadzenia aparatu do filmu dźwiękowego zmusiłby właścicieli kin do podniesienia cen biletów wstępu, co dałoby w krótkim czasie przewagę filmowi niememu, jako tańszemu. Wreszcie przy mieszaninie ludów, jaką jest np. Egipt (Arabowie, Grecy, Francuzi, Włosi, Anglicy i t. d.) trudność nie do przezwyciężenia stanowiłoby udostępnienie całkowite „talkies'u" publiczności. Dotąd — przy napisach do filmu niemego — radzono sobie w ten sposób, że w lewym rogu sali znajdował się mały ekran, na którym teksty filmowe, które na głównym ekranie bywały przeważnie francuskie, wyświetlano w tłumaczeniu na język angielski, arabski, grecki i t. d. Długi czas minie zapewne, nim film dźwiękowy wprowadzi się na rynki Wschodu, dłuższy jeszcze prawdopodobnie, nim go opanuje całkowicie.

„GRZESZNA MIŁOŚĆ"
Największy film „Sfinksa".

Ze zrozumiałem zainteresowaniem oczekuje Warszawa premjery nowego filmu „Sfinksa", zrealizowanego z ogromnym nakładem środków tak finansowych, jak i technicznych.

„Sfinks", najstarsza polska wytwórnia, której wytrwała i systematyczna praca, niosła wysoko przez tyle lat sztandar polskiej przedsiębiorczości i twórczości na polu filmowem — jest dziś symbolem naszych ambicyj narodowych, które nie mogły zadowolnić się podziwianiem arcydzieł, stworzonych przez zagraniczny przemysł filmowy. „Sfinks" zrozumiał pierwszy, że żaden obcy film nie trafi do serca publiczności polskiej tak, jak film, wykonany w kraju, przez polskiego reżysera i polskich aktorów.

W najtrudniejszych warunkach, wśród żmudnych wysiłków budował „Sfinks" fundamenty pod przyszły rozkwit naszego przemysłu kinematograficznego. Nigdy jednak nie obniżył poziomu artystycznego swych obrazów, nigdy nie zrezygnował z precyzji i rzetelności w realizacji.

„Grzeszna miłość", ostatnie dzieło tej wytwórni, można śmiało nazwać wydarzeniem sezonu. Film ten, którego scenarjusz oparto na znanej powieści świetnego pisarza, Andrzeja Struga, p. t. „Pokolenie Marka Świdy" ma treść tak atrakcyjną, że sama już fabuła, obfitująca w mnóstwo sensacyjnych momentów rokuje mu zgóry powodzenie. Scenarjusz opracowany przez znanego poetę Anatola Sterna, wybitnego znawcę filmu, kładzie nacisk przedewszystkiem na konflikt erotyczny, którego siła dramatyczna i żywiołowość fascynuje wprost widza. Ale i strona widowiskowa obrazu jest wyjątkowo ciekawa. Burza i potężny wiatr halny, wyścig samochodu z pociągiem, budząca grozę wojna lotnicza z udziałem kilkudziesięciu aeroplanów i artylerji przeciwlotniczej, wspaniały bal w domu arystokratycznym, i barwne wesele wiejskie — oto najbardziej efektowne sceny zbiorowe. Malownicze krajobrazy tatrzańskie wzbogacą elementy wizualne „Grzesznej miłości".

Reżyserzy tego filmu, zakrojonego na prawdziwie europejską miarę, p.p. Zbigniew Gniazdowski i Mieczysław Krawicz, wywiązali się doskonale z trudnego zadania, wykorzystując w całej pełni walory powieści i scenarjusza.

Prawdziwie sensacyjna jest obsada. Jadwiga Smosarska, kreowana przez plebiscyt szerokiej publiczności. królowa ekranu polskiego, ulubienica publiczności polskiej, odtwarza w tym filmie rolę bohaterki, Moniki Goślickiej. Prócz niej ukażą się w rolach głównych: Zofja Batycka, nowo - odkryta „gwiazda", urocza Lwowianka, o niezwykle fotogenicznej urodzie i wielkim talencie aktorskim; Tadeusz Wesołowski, który wysuwa się na czoło amantów polskich: Józef Maliszewski; Jeż Kobusz i Bogusław Samborski. Nazwiska te mówią same za siebie.



JÓZEF MALISZEWSKI.



TADEUSZ WESOŁOWSKI.

S. M. Eisenstein w radjo.

Berlińskie radjo przynosi krótką, lecz nader interesującą rozmowę dziennikarza niemieckiego ze słynnym reżyserem sowieckim S. M. Eisensteinem. Pierwszy jego film p. t. „Strajk" który był tylko próbą, zyskał ogromne powodzenie. Drugim filmem z rzędu był „Potemkin". Ciekawy jest sposób, w jaki Ei-



JADWIGA SMOSARSKA
I TADEUSZ WESOŁOWSKI
w filmie „Grzeszna miłość".

senstein znajduje aktorów do swoich filmów. Przedewszystkiem wytwarza sobie w wyobraźni dokładny obraz człowieka, który ma grać daną rolę. Następnie wędruje po ulicach i wsiach, przez fabryki i szuka typu przez siebie obmyślonego. Gdy znajdzie, angażuje go. Dlatego dotąd w filmach Eisensteina nie nagrywała żadna gwiazda ani żaden aktor teatralny. Prości, nieskomplikowani ludzie, których się nie szminkuje, ani nie uczy gry, służą pod jego kierownictwem sztuce, do której ich przeznaczył. Ciekawie np. prowadzono zdjęcia walk ulicznych do filmu p. t. „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem". Codziennie wieczorem wielkie masy pracujących przybywały na miejsca zdjęć i grały sceny, w których częstokroć podczas rewolucji brały udział — nieraz na tych samych nawet ulicach. W ten sposób uzyskano prawie autentyczne odtworzenie zajść rewolucyjnych.

Eisenstein jest zdania, że film ma ogromne znaczenie propagandowe i polityczne, i że w kraju, gdzie jest ogromna ilość analfabetów, w kraju, gdzie przez książki i gazety nie można dotrzeć do najszerszych mas tam trzeba szukać drogi przez oczy. Kino może uprzystępnić wiele rzeczy ludziom tego rodzaju. Eisenstein ma zamiar w „Generalnej linji", swym najnowszym filmie, dać wyraz tym właśnie swoim poglądom.



DELA LIPIŃSKA
I LUBICZ LISOWSKI
w filmie „Moralność pani Dulskiej" p/g. G. Zapolskiej (wł. Heros).

CZYTELNIKÓW, PP. PRZEMYSŁOWCÓW i WŁAŚCICIELI KIN

w Warszawie i na prowincji prosimy b. o łaskawe nadsyłanie swych uwag o „Kurjerze Filmowym" oraz za znaczenie, co chcieliby w naszym piśmie najchętniej widzieć. Łaskawe odpowiedzi prosimy nadsyłać pod adresem:

„Kurjer Filmowy", Warszawa, Marjensztadt 20.

REDAKCJA.



Świetna aktorka dramatyczna NORA NEY
i doskonały amant ADAM BRODZISZ
w filmie reż. J. Gardana „Uroda życia". (Wł. Leofilm).

Głosy Prasy
o najnowszym filmie polskim.

demonstrowanym obecnie w kinach „Apollo" i „Casino" „MOCNY CZŁOWIEK" na tle powieści Stanisława Przybyszewskiego.

„Kurjer Czerwony" z dnia 3.X.

„Wczorajsza premjera „Mocnego człowieka" była wielkim, całkowitym sukcesem artystycznym, była — rzec można też przesady — prawdziwym, od tak dawna oczekiwanym triumfem polskiego filmu.....

Kurjew Warszawksi" z dnia 3.X.

„Mocny człowiek" jest jeszcze jednym filmem krajowym, zakrojonym na skalę europejską i świadczącym dodatnio o wyrobieniu technicznem, kulturze artystycznej i ambicji tych wszystkich, co przyłożyli do niego rękę, z reżyserem H. Szaro na czele......

„A. B. C." z dnia 4.X.

„Film ten jest zwycięstwem polskiej kinematografji, jeszcze jednym dowodem, iż wkracza on na zdrową drogę..

...Grzegorz Chmara, to filar tego filmu. Na jego barkach spoczywał ciężar szalenie trudnej roli, którą potrafił ująć trafnie i przeprowadzić po mistrzowsku do końca....

...Reżyserja pierwszorzędna. Słowem — film polski, jakich nam brakowało. Brawo! Henryk Szaro!

„Robotnik" z dnia 5.X.

„Dobrze się stało, że premjerą niemal otwierającą sezon polskiej produkcji, był właśnie „Mocny człowiek".

...Z „Mocnego człowieka" możemy być dumni. Uznanie należy się zarówno twórcom przeróbki filmowej, jak i reżyserowi Szaro. „Mocny człowiek" w wykonaniu Chmary, poraz pierwszy widzianego na polskim ekranie — to sylwetka tak plastyczna, tak niecodziennie indywidualna,a jednocześnie tak pełna siły i wyrazu, tak żywa i realistyczna, że widz jest całkowicie wzięty. Doskonałą partnerką okazała się Majdrowicz, niezwykle fotogeniczna i pełna wdzięku.

„Dobry Wieczór" z dnia 3.X.

„Mocny człowiek" — mocny film Stanowi on niewątpliwie krok naprzód w naszej kinematografji, która dotąd nie śniła o takich subtelnościach, choćby techniki operatorskiej, jaką się może ten film poszczycić".

Gazeta Warszawska" z dnia 5.X.

...Palma pierwszeństwa należy się Chmarze, który naprawdę przeżywa dramat „mocnego człowieka", o słabej duszy, trawionej gorączką sławy. Świetne warunki zewnętrzne, nieco posępna uroda, dziwne oczy a la Brigida Helm, a przytem swoboda ruchów — oto walory doskonałego aktora.

.....Zdjęcia bardzo piękne...."

„Wieczór Warszawski" z dnia 4.X.

„Na czołowe miejsce wysuwa się Grzegorz Chmara w roli Bieleckiego, dając sylwetkę niezapomnianą, jakiej dotychczas w polskiej kinematografji nie zaobserwowaliśmy. Pod względem reżyserji film jest w każdym celu przemyślany. Znać, że reżyser Szaro praktykę swych sześciu dotychczasowych filmów potarfił wyzyskać".

„Wieczór" z dnia 5.X.

„Ruszamy na podbój zagranicy. „Mocny człowiek" — mocnym filmem. Dużym sukcesem polskiej wytwórczości jest ten film. Udowadnia niezbicie, że znajdujemy się na dobrej drodze, i że wkrótce filmy polskie mogą już iść zagranicę. Wrażenie ogólne — film rzetelnie zrobiony".

„Express Poranny" z dnia 4.X.

„Film jest niewątpliwie wielkim krokiem naprzód. Reżyser Henryk Szaro, twórca „Przedwiośnia" sięgnął tym razem do najbardziej bliskiego mu tematu — dramatu psychologicznego o sensacyjnem zacięciu. Wytwórni „Gloria" można powinszować tego filmu, w którym znakomita technika i strona dekoracyjna rywalizują z doskonale opanowaną reżyserją, a ta ostatnia z piękną klasą gry artystów".

Konkurs „Kurjera Filmowego"
KTO TO JEST?



Za pierwszych 10 (dziesięć) trafnych odpowiedzi — kogo przedstawiają zamieszczone powyżej karykatury — redakcja przeznacza tytułem nagrody po 2 bezpłatne bilety do kin. Zaznaczamy, iż są to karykatury b. znanych i popularnych artystów amerykańskich.

Nazwiska czytelników, którzy zdobyli nagrodę zamieszczone zostaną w następnym numerze „Kurjera Filmowego".

Koniec Świata.

Abel Gance pracuje z wielkiem wytężeniem nad filmem p. t. „Koniec świata". Obecnie nakręcił on wraz ze swymi współpracownikami wiele metrów taśmy z życia Paryża. Zdjęcia te mają w filmie obrazować chwilę przed katastrofą kosmiczną. Abel Gance, aby w swym filmie dać całokształt zjawisk podczas końca świata, bierze pod uwagę nietylko życie ludzkie, nietylko potężny świat maszyn i nowoczesnej techniki, ale także naturę w jej ostatnich momentach przed zmierzchem świata. Udało mu się wykręcić panikę powstałą wśród zwierząt. Do dziś nakręcono już około 20.000 metrów negatywu.

Dowcip
Emila Janingsa.

Dowcip Emila Janningsa jest powszechnie znany. Gdy powrócił obecnie z Hollywood, aby kreować rolę tytułową w monumentalnym filmie **„Prof Unrath"** (reżyseruje Józef Stern berg, kieruje produkcją Eryk Pommer), przywiózł ze sobą moc świetnych „kawałów".

Oto jeden z nich. Siedział któregoś dnia na ławce w parku ze znakomitym scenarzystą. Ten starał się Janningsa przekonać, że powinien stanowczo nabyć najnowszy jego scenarjusz. Potem zaczęli mówić na inne tematy. Scenarzysta położył rękopis na ławce około siebie. Był czas iść do pracy, wstali więc obaj. Scenarzysta przez zapomnienie zostawił swój rękopis na ławce i odszedł. Zauważywszy to, Jannings zwrócił mu na to uwagę i dodał:

— Niech pan patrzy, co pan zapomniał... Jeszczeby to mógł wziąć ktoś, ktoby nie wiedział, że to pański scenarjusz...

„Pod Banderą Miłości".

Wielka epopea morska.

Reżyserja: Michał Waszyński. Scenarjusz: Jerzy Braun. W rolach głównych: Zbyszko Sawan, Marja Bogda, Jerzy Marr, Jaga Boryta.

Triumf kinematografji polskiej.

„Pod banderą miłości", to film, który będzie mocnem, ożywczem tchnieniem dla całej polskiej twórczości filmowej.



MARJA BOGDA

Wypowie się w nim żywiołowy rozmach genjuszu młodego narodu, który buduje i stwarza nowe jutro w każdej dziedzinie polskiej pracy.

„Pod banderą miłości" nosi na sobie piętno tego samego entuzjazmu, którego dziełem jest P. W. K. i port w Gdyni.

Polski autor, polski reżyser, polski operator i dekorator, polscy aktorzy! Duma przepełni serce każdego widza, gdy ujrzy ten świetny epos bohaterstwa i miłości.

Słony, rzeźwy wiatr od morza buchnie z ekranu na sale kinoteatrów. Rozebrzmi pieśń spienionych fal i sztandarów z orłami na masztach. Krzyk mew, gwizd syren okrętowych i szeroki śpiew marynarzy — wprowadzą wzruszonego widza w umiłowany świat modrego, polskiego Bałtyku.

Łzy cisnąć się będą do oczu na widok dźwigarów i budowli portowych w Gdyni, na widok zdrowych, dzielnych kadetów naszej marynarki wojennej.

Rozwiną przed wami skrzydła te orły, które dzierżą wierną straż nad Bałtykiem. Junactwo i siła, porywcza młodość i życie niosąca w ofierze szlachetność — oto przewodnie motywy tego obrazu.



„Pod banderą miłości", to legenda o wielkiej, niepohamowanej miłości serca polskiego. Miłość do siostry, miłość do matki i miłość do kochanki — trzy najwznioślejsze uczucia!

Dziewczęta o błyszczących oczach i gorących sercach! Zbyszko Sawan pokaże wam, jak się kocha i jak się zdobywa miłość... Przez krzywdę i poniżenie, przez straszne upokorzenia i przeciwności idzie on, Andrzej Nowakowski, do szczęścia i sławy.

Los smaga go, tragiczna omyłka ściąga przekleństwo na jego głowę. Ale czoło jego wzniesione dumnie, a oczy patrzą przed siebie zuchwale. Od tego jest się mężczyzną — aby się ze złym losem brać za bary. Sprawiedliwość musi zwyciężyć, honor musi być ocalony, bohaterstwo musi otrzymać nagrodę.

Trzyma się dzielnie ten srodze pokrzywdzony chłopak, trzyma się dzielnie, bo duszę ma nieugiętą — a wspiera go wierna przyjaźń, i wyciągają się doń w potrzebie braterskie, koleżeńskie dłonie.

Aż wreszcie „Pod banderą miłości" spotykają się kochankowie. Długo dążyli do siebie, aż się odnaleźli. Raz jeszcze serce dało dowód, że oszukać



ZBYSZKO SAWAN

go nie można. W najzawilszych labiryntach życia trafia ono na prostą drogę do celu.

Niech żyje miłość! Niech żyje bohaterstwo!

Wielki przebój wytwórni „Zaf-Lux"

Ukazał się na ekranach stolicy film morski „Pod banderą miłości", reżyserji Michała Waszyńskiego. Nazwisko Waszyńskiego jest dobrze znane tym wszystkim, którzy kinematografją polską bliżej się interesowali.

W rolach głównych wystąpią ulubieńcy kinomanów: Zbyszko Sawan, Marja Bogda, Jaga Boryta, Jerzy Marr, Paweł Owerłło, Leonard Zajączkowski, Władysław Walter i Peters.

Zdjęć dokonał operator Ferdynand Vlassak, który stale robi postępy.

Specjalne zainteresowanie budzi „Bandera miłości" ze względu na to, iż jest to pierwszy po dłuższej przerwie — występ Zbyszka Sawana.

Scenarjusz do tego filmu napisał Jerzy Braun, autor scenarjusza „Huraganu" i „Halki".

Wytwórnia „Zaf - Lux" zaczyna tedy swoją pracę wielkim przebojem.



MICHAŁ WASZYŃSKI

Tempo, brawura, sensacja!

„Pod banderą miłości" to szalony poryw namiętności, to męska odwaga i szlachetność, to walka dwu o jedną kobietę, to intryga i zdrada, czyhająca zewsząd, jak zmora, to sięć pajęcza obcych szpiegów! to życie w groźnych spelunkach Ruleta w Sopotach, szkoła morska w Tczewie, statek szkolny „Lwów", okręty pasażerskie, Gdańsk, Sztokholm, Gdynia — oto teren akcji tego filmu.

Upadek ze szczytu masztu, ratowanie tonących z morza, bójka w spelunce, szalony pościg na motorówkach i śmiertelny skok ponad wzburzonemi falami pod lufą rewolweru.

Widmo ociekającej krwią Rosji czerwonej, bezdno nędzy i niedoli, beznadziejna rozpacz odtrąconego.

Niesłychane bogactwo treści, błyskotliwość wystawy, słońce i morze, tempo i sensacyjne napięcie oto **„Pod banderą miłości"**.



JERZY MARR

Współpraca naszej dzielnej marynarki.

Miła jakkolwiek bardzo uciążliwa, jest praca zespołu filmowego przy nakręcaniu zdjęć do obrazu morskiego. W obliczu słońca i bezmiaru wód wszyscy zżywają się jakby jedna rodzina. Wracają potem pełni wspomnień, opaleni od wiatru wiejącego z północy, nosząc w oczach cudowną wizję masztów i żagli, czarownych świtów i zmierzchów, ruchu na pokładach okrętów i wesołego śpiewu marynarzy.

O ileż jednak milszą staje się taka praca, gdy się na każdym kroku spotyka z życzliwością, entuzjazmem i bezinteresowną pomocą.

Niema dość słów uznania dla stanowiska polskiej marynarki, zarówno wojennej, jak handlowej, wobec zespołu filmu „Pod banderą miłości". Zwłaszcza komendant statku szkolnego kpt. Pacewicz, który wziął czynny udział w zdjęciach, grając wiele scen w roli.... samego siebie, oraz jego załoga, dali tyle dowodów szlachetnego zapału, tak ochotnie pomagali we wszystkiem, że zasłużyli na podziw i serdeczną przyjaźń.

Niech żyje polska marynarka!



PAWEŁ OWERŁŁO



JAGA BORYTA



LEONARD ZAJĄCZKOWSKI



WŁADYSŁAW WALTER

GASNĄCA GWIAZDA.



Są artyści, których karjera przyszła niespodziewanie i w błyskawicznem tempie wyniosła na tron — „gwiazdy" filmowej.

Do tych bezsprzecznie należy nasza rodaczka, Pola Negri, z domu Chałupiec.

Rozpoczęła pracę w skromnej wytwórni „Kosmos" (później Sfinks"), zaś pierwsze filmy „nagrywała" pod kierunkiem ś. p. Aleksandra Hertza. Wkrótce potem zaangażowana zostaje przez niemiecką wytwórnię — po kilku zaś latach porywa ją Ameryka i robi z niej wielką „gwiazdę".

Pola otrzymuje zawrotne gaże, ma duże wpływy w świecie nietylko filmowym.

Przychodzi szczyt marzeń każdej amerykańskiej „gwiazdy" — małżeństwo z arystokratą, księciem Mdivani.

Ale niedługo trwa szczęście. Następują dni załamania i zawodów. Rozwód z księciem Mdivani, połączony ze skandalem, utrata popularności i wreszcie ostatni cios: zerwanie kontraktu przez wytwórnię „Paramount".

Pola Negri nie mając co robić w Ameryce wyjeżdża nasamprzód do Londynu, a potem do Francji, aby tam grać do filmów.

Ale praca nie poszła jaknajlepiej.

Okazało się, że w rozpowszechnianych przez pisma angielskie wiadomościach o jej niesłychanych dziwactwach i ekscentrycznych pomysłach — jest dużo prawdy.

Opowiadano również, że Pola stale spóźniała się do atelier i że na tem tle dochodziło do przykrych awantur z reżyserem.

Z dnia na dzień jej sława — maleje.

Jeszcze te i ów skandal przypominają ludziom dobrze znane nazwisko — ale mało kto się niem interesuje.

Złośliwi twierdzą, że ostatnim etapem jej wędrówki, etapem również krótkotrwałym będzie.... Polska.

Sic transit gloria mundi......



OLGA CZECHOWA w filmie „Diana". Fot. „Kolos".

„MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ" NA EKRANIE.

Wytwórnia Towarzystwa Filmowego „Heros" nakręca w obecnej chwili „Moralność pani Dulskiej".

Scenarjusz pióra B. Newolina i B. Landa jest przeróbką sztuki Gabrjeli Zapolskiej — przeróbką staranną, która nic nie uroniła z rzeczywistych walorów sztuki.

Reżyseruje znakomity realizator zagraniczny, B. Newolin; kierownictwo produkcji spoczywa w rękach B. Landa; kierownictwo artystyczne wziął na siebie mistrz Drabik; przy aparacie Giovanni Vitrotti; wnętrza projektuje Stepanek.

Do roli Hanki wytwórnia „Heros" zaangażowała znakomitą polską artystkę, zaszczytnie znaną na Zachodzie, panią Delę Lipińską. W roli Dulskiej wystąpi Marta Flanzowa, w roli Zbyszka — Tadeusz Wesołowski, rolę Antka objął sympatyczny artysta „Reduty", Lubicz-Lisowski. Doskonałą szansonistką (Matylda Strumpf) będzie Zofja Batycka. Laureatka konkursu piękności „Kurjera Czerwonego", panna Daszyńska, odegra rolę Meli. Dulskiego gra Fritsche. Charakterystyczną rolę kumoszki objęła Marja Chaveau. W pozostałych rolach wystąpią: Ankwiczowa, Dymsza, Dereń i inni.

„POLSKA ARTYSTKA W PIERWSZYM FILMIE DŹWIĘKOWYM.

Od kilku miesięcy cały świat mówi o filmie dźwiękowym i jego gwiazdach, a wraz z wielkim światem — mały światek warszawski. Niewielu jednak wie o tem, że pierwszy film dźwiękowy w Europie powstał już przed kilku laty w Niemczech w wytwórni „Phoebus" i jedną z ról odegrała popularna zagranicą artystka pani Dela Lipińska, która wystąpi wkrótce w filmie **„Moralność pani Dulskiej".**

Pierwsza próba dźwiękowa miała za temat artystyczną rewję. Celem reżysera było przenieść na ekran wszystkie walory teatru: gest, sugestję żywego słowa, śpiew i muzykę. Z wielkim trudem i nakładem kosztów film wykonano. Ale Rewję spotkał los wszystkich śmiałych poczynań w pierwszej fazie walki z przemożoną tradycją artystyczną: nie znalazła uznania. Wraz z Rewją sceptycy pogrzebali film dźwiękowy, nie przewidując, że jak Feniks powstanie z popiołów i w krótkim czasie odniesie walne zwycięstwo. Nauka wieków powtórzyła się raz jeszcze i przy każdym nowym wynalazku i odkryciu, bez względu na dziedzinę — powtarzać się będzie.

DOKĄD PÓJŚĆ?

Krzyżykami oznaczone filmy wyróżniające się:

KINA DŹWIĘKOWE.

SPLENDID (Galerja Luksemb 6): ✕ *„Śpiewający błazen"* z Al Jolsonem oraz dwie wkładki dźwiękowe.

KINA ZERO-EKRANOWE.

APOLLO. (Marszałkowska 106): ✕ *„Mocny Człowiek"* Przybyszewskiego z Chmarą i Majdrowiczówną.

CAPITOL. (Marszałkowska 125): *„Zemsta hrabiego Monte Christo"* dwie serje razem.

CASINO, (N.-Świat 50): ✕ *„Mocny Człowiek"* Przybyszewskiego z Chmarą i Majdrowiczówną.

COLOSSEUM. (Nowy - Świat 19): *„Miłosny szept nocy"* z Lil Dagower. i rewja *„Kuszenie szatana".*

FILHARMONJA. (Jasna 5): *„Pod banderą miłości"* z Sawanem i Bogdą.

HOLLYWOOD. (Marszałkowska *„Karuzela grzechu"* i rewja *„Ho-Ho!"*

MIEJSKI, (Długa 25): *„Sygnał wśród burzy".*

PALACE, (Chmielna 9): *„Asfalt"* z Betty Amann.

PAN, (Nowy Świat 40): *„Zemsta hrabiego Monte Christo"* dwie serje razem.

STYLOWY (Marszałkowska 112): *„Dzika miłość"* z Dolores del Rio.

ŚWIATOWID, (Marszałkows. 111) *„Życie zaczyna się jutro"* z Bancroftem.

QUO VADIS, (Wierzbowa 7): *„Statek marzeń"* z Fay Wroy.

WODEWIL, (Nowy Świat 43): ✕ *„Bezbożne dziewczę"* Cecila B. de Milla.

„MOCNY CZŁOWIEK"



GRZEGORZ CHMARA I I ARTUR SOCHA
w filmie „Mocny człowiek" wytw. wytw. „Gloria".

BEZIMIENNI.

W blasku reklam, jak w glorji chodzą gwiazdy kina,
od sławnych nazwisk roi się w pismach codziennych,
tylko o nas nikt nigdy, nigdzie nie wspomina,
o szarych ludziach z tłumu, o n a s bezimiennych.

W jednakowych ubraniach, ruchliwi jak mrowie
pędzimy przez ulicę do sklepu, do biura.
Elektryczna reklama nic o nas nie powie,
afisze o nas nigdzie nie krzyczą na murach.

A przecież bez nas, Waszej nie byłoby sławy.
Z rąk naszych do kas płyną groszami miljony.
We wszystkich sześćdziesięciu teatrach Warszawy
nasz głos bije w ekrany potężnie, jak w dzwony.

Na imię nam Publiczność. My wszystko płacimy,
te budowle i hale, te lampy,
reżyserzy - giganci, wytwórnie - olbrzymy,
bez nas prysłyby nagle, jak bańka mydlana.

To do nas piękne oczy z ekranów się wdzięczą,
to dla nas łamią karki zuchwali aktorzy.
Ten przemysł, co świat cały opasał obręczą,
z naszych groszy tę sztukę ogromną wytworzył.

Więc piszcie o nas wiersze, więc dajcie nam sławę.
Niech w filmach ujrzym nasze bezimienne życie!
Jak dotąd my płacimy, wy macie zabawę.



MARJA MALICKA
w filmie „Szlakiem hańby" wytw. „Star-Film".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, MARJENSZTADT 20 m. 7 — tel. 244-44 i 59-90. PRENUMERATA PÓŁROCZNA: 4 zł.
Sekretarz redakcji: Józef Fryd. WYDAWCA: Jerzy Braun.
CENY OGŁOSZEŃ: strona 600, zł. ½ strony 300 zł., ¼ — 150 zł. Drobne od umowy. KIEROWNIK ADMINISTRACJI: Józef Rostański.
Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59